

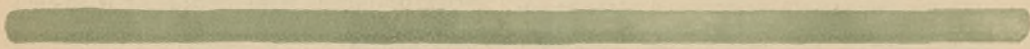
37/8/19

100968

III



Skaut



11

treść numeru:

Jamboree * Przed mikrofonem na jamboree * Z jamborowego notatnika — kilka luźnych kartek * Bi Pi w Gdyni — reportarz * Po sezonie żeglarskim * Coś nie coś o wioskach podgórskich * Wakacje Harcerzek Chorągwi lwowskiej * Uczmy się Esperanta * Pożyczka Narodowa * Starszoharcerski zaulek * Tydzień harcerski * Z życia harcerskiego * Harcerstwo wodne * Dział rozrywkowy — Czarna trzynastka wileńska na szlaku * Konkurs fotograficzny * Zrób dobry uczynek * Nekrolog * Konkurs Harcerskiego Biura Wydawniczego * Budujemy stanicę * Komunikat * Gazetka * * * Ogłoszenia. * * *



WRZESIEŃ 1933

WAKACJE.

— Pierwsza część wakacji politycznych minęła pod znakiem agonii dwu konferencji: rozbrojeniowej w Genewie, która została ostatecznie odroczone do października i gospodarczej w Londynie, odroczonej *ad calendas graecas* Jakkolwiek same konferencje nie dały żadnych wyników, wokół obu kwitło bujne życie gabinetowe, którego wynikiem jest z jednej strony pakt czterech, z drugiej wschodnio-europejski pakt pokojowy, podpisany w Londynie przez Polskę, Sowiety, Rumunię, Łotwę, Estonję, Afganistan, Turcję i Persję. W pakcie tym zamieszczono definicję napastnika, nad którą na próżno obradowała konferencja rozbrojeniowa. Za napastnika uznano tego, kto wypowiedzi wojnę, kto wkracza na terytorjum innego państwa, napada na okręty i samoloty, uprawia blokadę portów i brzegów, toleruje u siebie uzbrojone organizacje mające na celu obalenie rządu w innym państwie, lub oderwanie części terytorjum. Do pacyfikacji wschodniej Europy przyczyniło się też odprężenie stosunków polsko-gdańskich, zapoczątkowane wizytą prezydenta senatu Rauschinga. Silniejszy ferment powstał natomiast w Europie środkowej i Irlandji. W tej ostatniej, idącej szybkimi krokami do zupełnego oderwania się od Anglii zaczęła działać organizacja faszystowska „blekitnych koszul”, dążąca do zatrzymania tego rozdziału. Hitlerowcy dążąc do objęcia „Trzecią Rzeszą” wszystkich krajów niemieckich, wszczęli agitację auschlusową nie tylko w Austrii, lecz i w Zagłębiu Saary i w Szwajcarii. Austrija, która niedawno tylko większą pożyczką dała się odwieść od Auschlusu, obecnie opiera się energicznie połączeniu z hitlerowskimi Niemcami, w czym kanclerz Dolfus znajduje poparcie Mussoliniego, nie życzącego sobie mimo pozornie przyjacielskich stosunków z Rzeszą, mieć Niemiec za bezpośredniego sąsiada. Do poważniejszego wstrząsu doszło na Kubie, gdzie rewolucja usunęła dyktatora Machado. Podstawą rewolucji stały się olbrzymie nadużycia finansowe popelnione przez rząd wspólnie z bankierami U. S. A.

— Życie gospodarcze po fiascu konferencji gospodarczej stanęło pod znakiem olbrzymiej akcji walki z przesileniem prez. Roosevelta, który stara się dekretami o podwyższeniu płac robotniczych i zmniejszeniu godzin pracy zwiększyć konsumpcję i zmniejszyć produkcję.

— Na marginesie konferencji londyńskiej Polska, Belgja, Francja, Włochy, Holandia i Szwajcarya podpisały zobowiązanie utrzymania nadal stałej waluty według obecnego paritetu. Poza tem realną korzyść w Londynie odniosła Polska, która uzyskała w Londynie 60-miljonową pożyczkę na elektryfikację kolejowego węzła warszawskiego.

— W Spale, majątku p. Prezydenta odbyły się tradycyjne dożynki przy udziale 25.000 osób.

— Marszałek Piłsudski spędził swój coroczny jesienny urlop w Zaleszczykach.

— W Austrii i w Polsce obchodzono uroczystości 12 września 250 rocznicę odsieczy i bitwy pod Wiedniem.

— Austrija uzyskała zgodę Francji, Anglii i Rzymu na wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, z powodu hitlerowskiej kampanji austriackiej.

— W Paryżu odbyły się narady angielsko-amerykańsko-francuskie na temat kontroli zbrojeń. Przeciw wszelkiej kontroli bez uprzedniego rozbrojenia wypowiedział się w imieniu Niemiec baron v. Neurath, którego poparła prasa włoska.

— Min. Beck na zaproszenie rządu francuskiego udał się do Paryża. Prasa francuska zamieściła entuzjastyczne artykuły, twierdząc, że kilka chmur, które przysłoniły horyzont polsko-francuski w okresie paktu czterech, zostały obecnie całkowicie rozprószone.

— Premier Jędrzejewicz i p. minister handlu i przemysłu dr. Zarzycki rewizytowali w Gdańsku prezydenta senatu Rauschinga.

— Rząd polski rozpiął pożyczkę wewnętrzną w wysokości 120 milj. złotych. Pożyczkę podpisują z entuzjazmem najszerze sfery społeczeństwa od młodzieży szkół powszechnych począwszy.

— W Bernie zmarł nagle król Iraku Faisal I. Król ten cieszył się wielkim mirem wśród wszystkich plemion arabskich, tak Iraku jak i Syrii, której też jakiś czas przed okupacją francuską był królem. Śmierć jego może stać się powodem powikłań, gdyż syn jego 21-letni Ghasi I. nie potrafi prowadzić polityki ojca.

— Na Kubie przyszło do drugiej rewolucji, wywołanej przez żołnierzy i podoficerów.

— Sowiety zawarły pakt nieagresji z Włochami.

— W Polsce bawiła w związku z obchodem 400-lecia urodzin Stefana Batorego delegacja węgierska z min. Kalloyem i kardynałem Sevadyi na czele.

— Rada Ligi Narodów rozpoczęła swą zwyczajną sesję jesienną.

— Piloci polscy kpt. Hynek i por. Buczyński zajęli na balonie „Kościuszkę” pierwsze miejsce w zawodach o puchar Gordena-Beneta w Ameryce. Wobec tego zwycięstwa następne zawody odbędą się w roku przyszłym w Polsce.

— Z Warszawy wyleci szef lotnictwa wojskowego Polski pułk. Rayski na czele 50 aparatów nowej polskiej konstrukcji do Bukaresztu. Nad miastem aparaty utworzą napis Polska.

JAMBOREE

*Tylko tu czerwień ognisk pod namiotem nocy
i czterdzieści tysięcy serc bije najzgodniej,
tylko tu nad pierścieniem pryskających ognisk
wszystkich ludów sztandary bratersko łopocą.*

*Niech w Genewach ustami gadają do siebie,
niech układną grzecznością maskują pułapki;
łatwiej serce za serce, jak czapkę za czapkę
zamienić i pamiętać pod ojczystem niebem.*

*Tak, bo jakże zapomnieć — wiatr w struny wieczorów
bił pieśnią, za morzami dalekimi ginąc,
ktoś przy tobie za morza ku ojczyźnie płynął,
noc ukryła twarz obcą „innego koloru“,*

*serce biło jak twoje — noc wiała obozem,
a on głowę opierał na twojem ramieniu,
i wiedzieliście — wszędzie po niebios sklepieniu
ten sam świt blady jeździ siedmiogwiazdowym wozem.*

*I tak samo, och pomyśl, przy dzieciach i żonach,
w wędrówce za stadami rogatych bawołów,
pod gwiazdami przy ogniach zasiadają wkoło
pałac fajkę pokoju szczepy i plemiona.*

*I tak samo w półkolu na wzorzystej derce
wódz usiadłszy wpośrodku przemawia i radzi:
żeby wszyscy mężowie na wielkiej naradzie,
zamieniwszy podarki, zamienili — serca.*

*Skończył — rozgwar gromady na chwilę umilknął,
aż buchnął na niebios krzyk tysięcy gardeł —
za morza i za lądy, młodzieńczy i twardy
po wszystkich leci krajach zew braterski wilków.*

*I do domów! do domów — brzmi hasło powrotu;
rozważ, czyś braciom sercem za serce zapłacił
i pod niebem ojczystem obozowy bracie
zapamiętaj — Przymierze Wspólnego Namiotu.*

T. HOLLENDER

PRZED MIKROFONEM NA JAMBOREE

JANINA OSIŃSKA

(Gawęda wygłoszona przy ognisku transmitowanym przez Polskie Radio)

Musimy się uczyć nowej geografii, gdyż tutaj, na Jamboree, świat jest mały. Można go obejść w ciągu kilku godzin i wrócić do ojczyznanego obozu nie spiesząc się wcale. Jeżeli wyszedł wczesnym rano na zwiedzenie świata, powrócić możesz w sam raz, aby w cieniu namiotu przeczeć rozjarzone, węgierskie południe. Z wyschłej na miał ziemi wykopie się lśniący kret, taki zwyczajny, międzynarodowy kret i przyjmie z wdzięcznością tyk wody podany na liściu. Tymczasem z pośród sosen i brzoź, takich samych jak u nas w Polsce — usłyszysz rozmowę:

— Czekaj na mnie w Indjach —

— A gdzie są Indje? —

— Jakto nie wiesz? Wyjdiesz od nas obok Lwowa przez Śląsk, potem na lewo przez Anglię, Norwegię, między Japonją a Egiptem i tam zaraz niedaleko, obok Grecji i Sjamu są Indje.

Od nas z Polski można wyjść główną bramą, przejść obok namiotu gen. Baden-Powella, potem przez bramę kopenhaską więc do Danji, a stamtąd koło Islandji, Ameryki, Luksemburgu i Syrii, wyjść na dworzec kolejowy w Gödöllö.

Tak więc, świat zacieśnił się w obrębie kilku kilometrów i można go przejść od końca do końca spotykając wszędzie na swej drodze wyciągnięte do uścisku ręce i uśmiechnięte twarze. Warto chyba jechać kilka dni z zielonej Anglii, czy z Francji słonecznej, czy z milej naszej Polski, albo choćby z Indji 24 dni, lądem i morzem przedostawać się do jednego małego miasta na Węgrzech, aby potem, przez 2 tygodnie nie spotkać nieprzyjawnego spojrzenia. Nie zdarza się to chyba nigdzie w żadnym zakątku ziemi, tylko wśród skautów na Jamboree.

Zwykle ludzie zjeżdżają się i spotykają w tym celu, aby coś od siebie uzyskać. Oczywiście nie mówią sobie wtedy — bracie — ale osłaniają chłodną grzecznością skryte rachuby i starają się jaknajwięcej wziąć, a jaknajmniej dać. Tutaj zaś na Jamboree jest inaczej. Kilkadziesiąt tysięcy chłopców zjechało się tylko dlatego, aby w zabawie i weselu krzyknąć sobie nawzajem — Czujaj! — Jo munkat! Guten Pfad! — albo Keep smiling! — uśmiechnij się.

Świat zalewają ogromne fale nienawiści. Z tego potopu wznoszą się ku niebu ręce zaciśnięte w pięści. Może utworzą się i rozepną do uścisku — gdy z dalekiego brzegu przyszłości, wyciągną się ku nim pomocne

dłonie dzisiejszych skautów. Może uda się kiedyś, te latające ponad namiotami, jak letnie błyskawice — przyjazne hasła, zmienić w trwale zakłęcie pokoju i braterstwa.

Napewne, gdy ktoś niewiedzący wejdzie do obozu i zobaczy gromady rozbawionych chłopców białych, czarnych i żółtych biegnących pod rękę i śpiewających w niebogłosy: ree, ree, ree, Jamboree — zapyta się może, i co z tego? Rzeczywiście nie ważnego zaraz z tego nie wyniknie, jeżeli młody Węgier z Polakiem ucieszą się, że słowo „kapusta” znaczy w obu językach to samo i padłszy sobie w objęcia będą pękać ze śmiechu. Ani też świat nie wejdzie na nowe tory, gdy dwaj inni chłopcy z dwóch krańców świata, dogadają się na migi i przyrzekną sobie przesyłać znaczki. A jednak czasem małe środki prowadzą do wielkich celów i może syn jakiejś dalekiej matki dlatego nie powróci do domu kaleką, bo na Jamboree, na Węgrzech spotkał syna innej matki i powiedział mu — bracie!

Po dniu, po pracy, zabawie, popisach, nadchodzi noc. Zagrały fanfary i sztandar pozdrowiony opada w ciszy z masztu, na spoczynku. Na polanach wśród namiotów zapalają się ogniska. Każdy, ktokolwiek przyjdzie z bliska, czy z daleka, znajdzie swoje miejsce w ciepłym kręgu ognia. Polak z calem zaufaniem opiera się o Węgra, Anglik z Francuzem — o, dziwo — podzielili się jednym płaszczem. Obok Szkotów w spódnickach przykucnęła sylwetka, znacząca się na ciemnym tle białym burnusem i polyskiem oczu. Mieniący, iskrzący ogień przyciąga wszystkie spojrzenia. Teraz Szkot lekkim krokiem podchodzi w środek koła, kładzie na ziemi dwie szable i przy dźwiękach kobzy tańczy piękny taniec między szablami. Po nim śpiewają nasi chłopcy wesołe i smętne pieśni naszego kraju. Potem Węgrzy grają i smagły chłopiec w ognistym czardaszu zadzwoni ostrogą i zawieje nad ogniem białymi rękawami. Potem, znajdzie się może ktoś, kto powie żart. W lot przetłumaczony, obleci dookoła ognisko i wróci do autora głośnym echem śmiechu. A już wypadnie biały góral z pod Sącza i odtanńczy zbójnickiego.

Ogień grzeje wszystkie ręce. Wiatr chłodzi wszystkie czoła. I noc nad wszystkimi rozpina swój ciemny namiot. Atmosfera wspólności wzmagą się w ciepłym kręgu ognia. Z odległych, praludzkich wspomnień powstaje świadomość: ja, ten i ów i każdy należy do jednej wielkiej rodziny ludzkiej. Budzi się stara jak świat tęsknota do naj-

wyższego ideału, czczonego wspólnem uczuciem, chwalonego wspólnem słowem. Jeden jest Bóg.

Wstał chłopiec w białym burnusie, wyciągnął rękę i wskazując na księżyc wschodzący nad drzewami powiedział: *voici le*

paysage de Bagdad — oto widok z Bagdadu. Oglądali się wszyscy i zapewne każdy pomyślał o swojej dalekiej ojczyźnie. Ten sam księżyc wschodzi nad wszystkimi ojczyznami.

Gödöllö, 10. VIII. 1933.

Z JAMBOROWEGO NOTATNIKA

KILKA LUŻNYCH KARTEK

Jeszcze nigdy mi tak ciężko nie było zabrać się do napisania artykułu jak teraz. Mam pisać o tem, o czem już wszyscy nie tylko doskonale wiedzą, ale o czem w pośpiesznem tempie pędzących i następujących po sobie wypadków — bodaj, że i zapomnieć już nawet potrafił.

Volens nolens trzeba powtarzać swojemi słowami to co już inni powiedzieli, tak, że przez jakiś czas nosiłem się poważnie z myślą ażeby zamiast artykułu zestawić tylko wykaz gdzie, czyje i jakie ukazały się o Jamboree artykuły. Byłaby to jednak praca dość żmudna.

Minęły te czasy, kiedy wzmianki o harcerzach w prasie codziennej można było na palcach policzyć. O jamboree w Kopenhadze pisano — że się tak wyrażę — nonparelka, komu tam w głowie były osiem lat temu „olimpiady skautowe“ — bo dzikiego wyrazu jambo, żaden redaktor nie ważył się użyć w tytule. O Arrowe Parku — pisano już *petitem* — bądź co bądź blisko 60 tysięcy skautów, dosłownie z całego świata to już nie w kij dmuchał, a przytem książkę Walji — *persona grata* wszystkich dzienników na kuli ziemskiej — to także coś znaczy. A potem już z roku na rok prasa codzienna pisząc o nas przechodziła na borgia i garmond — o zlocie w Garcynie i Konferencji skautek na Buczu pisano już cicerem — aż w tym roku rozgłosiły o skautach i ich jamboree artykuły rzucane na maszyny rotacyjne pisane tercją i tekstem.

Brawo! — porośliśmy w pióra. Jambo — to już nie „olimpiada“ kopenhaska z 1924 r.; jambo — to już nie „wyborna mieszanina“ z Arrowe w 1929; jambo — to drożdże ziemi, to zaczyn pod lepsze jutro ludzkości, to nie rozlażłe ciasto Ligi Narodów — to mąka z której będzie chleb — chleb lepszego świata.

Kto ręk do tej dziejy nie przyłoży ten swego chleba nie upiecze. O tem trzeba pamiętać, z tem się trzeba liczyć: skauting staje się ważnym czynnikiem stosunków międzynarodowych, a co za tem idzie i zagranicznej polityki państw. Zrozumiał to zdaje się i dumny Benito Mussolini, który tak niebacznie zdusił w 1926 r. żelazną łapą

swej dyktatury doskonale rozwijający się włoski ruch skautowy. Zwężył w nim carbonarjuszy a nie dostrzegł zwiedców nowych dróg.

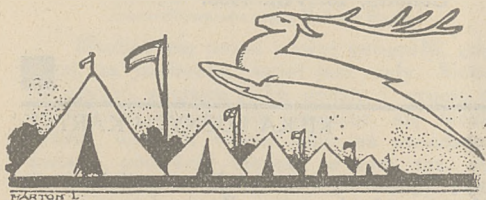
Kiedy więc przy kociołku jamborowym, zgromadziła się młodzież z wszystkich stron świata i miało zabraknąć tylko młodych Włochów — budowniczy nowej Italji, pchnął swoją Ballilę do Gödöllö. Taki manifestacyjny przyjazd — nieoficjalne zadokumentowanie swej obecności. I pewnego dnia na wzorzyste tkaninie międzynarodowego braterstwa skautowego zaczęła się ciemna plama czarnych koszul. Było w nich coś obcego — widziałem jak nadrabiają dumną miną, zawstydzenie i upokorzenie, że zabrakło barw włoskich w tym *meetingu* sztandarów wszystkich narodów. Nie pomogły entuzjastyczne okrzyki węgierskiej publiczności — szli cicho jak wojsko nogą w nogę z głuchym warkotem bębnow. Nie pomogła kurtuazyjnie odegrana przez orkiestrę węgierskich skautów „*giovinezza*“ — brzmiała obco i martwo; to nie był ton tej pieśni, która jednoczy skautów z wszystkich stron ziemi.

I patrzac na poważne oblicza młodej włoskiej awangardy sunącej z monotonnym dudnieniem wśród tętniących wrzawą, życiem, wesołością i śmiechem obozów, robiło się smutno na duszy. Czulo się, że z tamtej czarnej mąki chleba dla świata nie będzie. Chyba jeden razowy bochenek dla samej Italji.

Po tej faszystowskiej dygresji — przystąpmy do jambo, chociaż doprawdy ramy artykułu są na to stanowczo zaciasne. O każdym jamboree trzeba książkę napisać — nowe tomy pierwszej polskiej cudownej książki jamborowej „Jak skauci pracują“. Ale cóż, zrobi to już pani Zofja Szatkowska — a z nazwiskiem i piórem Kossak-Szczuckiej rywalizacja trudna — tembardziej, że na dwie książki o tej samej sprawie na harcerskim rynku wydawniczym może trochę zaciasno. Gdzie tu mówić o książkach, gdy pisma bokami robią.

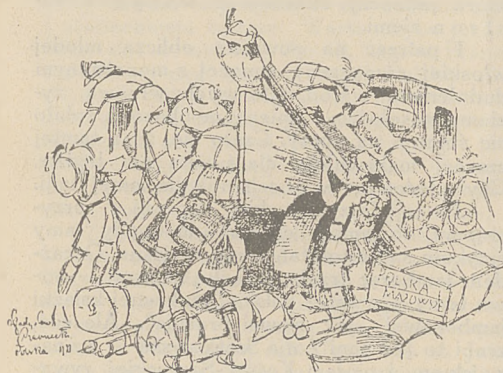
Ale gdzie o obraz trudno — tam musi wystarczyć szkic, kogo na olejne nie stać wyciąga węgielek z ogniska i rzuca nim kilka czarnych kresek na białe tło. Widzia-

lem takich artystów w Gödöllő*). Pożyczę od nich ich szkice, dorzucę trochę notatek wydartych z mego notesu, wymieszam razem i podam na gorąco. Taki jamborowy bigos à la minute.



Biały jeleń.

Gdzie tylko spojrzę wszędzie biały jeleń. Ołówek Martona rozpiął go przesłonicznym łukiem wspaniałego skoku. Odznaka jamborowa z białym jeleniem jest pełna uprawnień od zniek tramwajowych począwszy. Całe Gödöllő roi się od białych jeleni na broszkach i pierścionkach, puderniczkach i papierośnicach, flakonikach i kasetkach na cukierkach i znaczkach pocztowych. Nawet gilletki i zapalki mają na sobie białego Martonowego jelenia. Stara legenda — o jeleniu arpadów ożyła, zwiokrotniła się do x-tej potęgi — weszła w życie i pójdzie w świat. Chyży jelen przesćniął „złotą strzałę“ z Arrowe. Złota strzała wskazała kierunek — biały jelen pokazuje nam drogę do realizacji wielkiego celu — jakim jest międzynarodowe braterstwo. „Na jelenim tropie...“ — co to może być za wspaniały artykuł o symbolice skautowej.



Bagaż.

Bagaż jamborowy są ciężkie i ogromne i jest ich strasznie dużo. Bo czegoż też tam się nie wiezie! Oprócz ogromnych bali na-

*) Na tegorocznym jamboree za inicjatywą dha Czarneckiego zawiązali skauci-plastycy bractwo św. Jerzego. Pierwsza zbiorowa wystawa ma się odbyć w Warszawie.

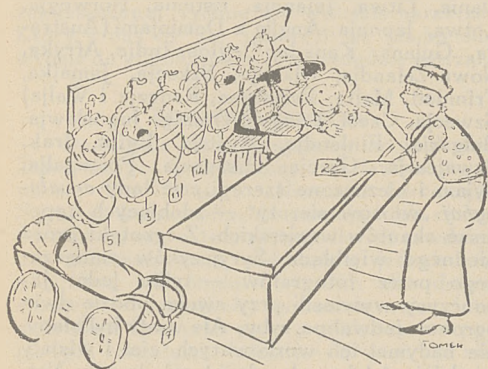
miotowych, skrzyń z ekwipunkiem i strojami ludowemi, pak pełnych broszur i okazów, cała masa balastu reprezentacyjnego, kilimy, flagi, obrazy i wyroby ludowe. Ale bodaj, że najgorszym balastem jest przyzwyczajenie. Jeżeli coś raz nam się uda i powiedzie, zaczynamy to powtarzać, przerabiać, wciąć w kółko do przesytu, do znużenia, coraz bardziej pewni siebie a coraz gorzej. Gdyśmy się wyladowywali w Gödöllő w łoskotach zrzucanych bagaży posłyszałem jakiś znajomy z innych jamboree pogłos. Oho! — mruknąłem, znowu przywieźliśmy polskie tańce na pokaz! I nie omyliłem się — w dobrze pomyślanym przez Czarnego Kruka pokazie, w roztoczonych z rozmachem w łopocie bialo-czerwonych flag granicach Rzeczypospolitej — nie potrafiono nic innego pokazać nad krakowiaka i trojaka — mazura i oczepiny. Nie pokazano jak Polska pracuje w kopalniach Śląska, podkarpackich szybach i na żyznych łanach Podola... Nie pokazano jak się dźwiga i buduje, czem jest dla świata i Europy. Chude szkapiny przywiozły w rozkrzyczanych wozach znajomy bagaż i zrzuciły na wielką arenę po tylekroć już otańczone oberki. Nasze pokazy sięgając po złoty róg — wciąż się jeszcze kręcą pod senną melodją skrzypiec chochoła.



Jak w bajce.

Jambo to kraj bajki — mówił Pinter Jenő, jeden z czołowej trójki rysowników „Jamboree Magyar Cserkész” — wodzack szybko ołówkiem po papierze — Meseország, Märchenland, gdzie dorośli zamieniają się na dzieci, a dzieci znów w dorosłych. Jest w tem dużo racji — pomyślałem patrząc na rysunek i przypominając sobie moją rozmowę z Wandą. I Ją to kuderzyło, ale już

nie na jambo a wogóle w harcerstwie. Mundur harcerski ogromnie odmladza — zawołał w Budapeszcie doktor Leszek ujrząwszy siebie w witrynie wystawowej. I to jest właśnie ta specyficzna właściwość skautingu, której nie znajdzie w żadnej innej organizacji — całkowite zatarcie się różnic wieku, baden-powellowska tajemnica wiecznej młodości — ducha.



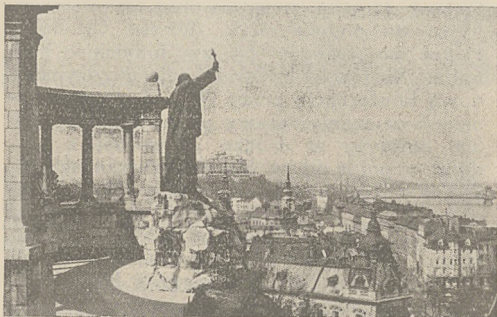
Z czubkiem i kopiato.

Przygotowali się Węgrzy do jambo solidnie, przemyśleli wszystko w szczegółach — wykonali dokładnie i nawet jakby z nawiązką. Starali się przewidzieć wszystko, aż do owej groteskowej niemal przechowalni dzieci przywożonych do Gödöllő przez publiczność zwiedzającą nasze obozy. O pracach przygotowawczych mieliście już możliwość dowiedzieć się z przeddzemborowych artykułów umieszczanych w Skaucie. Było wszystko jak pisali — dotrzymani wszystkich obietnic — obóz jamborowy był jakby — jakby tu powiedzieć — na wyrost. Jedzenia wbród — rzecz rzadka na takich obozach (przypomnijmy tylko Pragę). Przestrzeni hojnie nad miarę (przypominam ciasnotę w Arrowe Parku). Być może, że przyczyn tego należy szukać w tem, że o ile do Anglii przyjechało na jambo prawie 50% więcej niż początkowo było zgłoszonych, do Węgier wprost przeciwnie. Liczba zgłoszonych stopniała o całe 30%. Bądź co bądź podobóz od podobozu oddalony był o spory szmat drogi i żeby nie plany (zresztą bardzo niedokładne co do rozmieszczenia narodów) zorjentować się w tym labiryncie nie byłoby łatwo. Słowem organizacja świetna — to i owo możnaby jeszcze zmienić lub uzupełnić, dodać chyba nic. *Disce puer.*

Peszt-Buda.

Środkiem płynie Dunaj, po prawym jego brzegu rozsiadła się wysoko stara Buda — po lewym rozłożył się szeroko młody Peszt.

6 masywnych mostów rozpiętych w ślicznej perspektywie nad rzeką łączy oba miasta w jedno. Właściwie do stolicy Węgier powinno się przyjeżdżać późnym wieczorem. Niema tu wprawdzie świetlnych reklam z Piccadilly czy krzącącego fajerwerkowym blaskiem ogłoszenia Citroën'a na wieży Eiffla — mimo to nocna iluminacja królowej Dunaju ma w sobie jakiś dziwnie piękny, spokojny, niezapomniany urok. Wąskim białym rąb-



kiem błyszczą u góry mury cytadeli. Białą koronkową architekturę Baszty rybackiej wywołują z mroku specjalnie rozmieszczone reflektory; po obu bulwarach ciągną się długie różańce i litanje świateł. Naprzeciw mostu Elżbiety, skąd patrzymy na miasto — święty Gellert wyciąga ku nam duży, czarny krzyż.

Ale ja przyjechałem w dzień i zobaczyłem wszystko w odwrotnym porządku. Naprzód Peszt a potem Budę. Tylko święty Gellert stał na swoim wzgórzu taki sam czarny i wielki jak w nocy i tak samo wyciągał w stronę Pesztu rękę z krzyżem z taką miną i gestem, z którego trudno wynioskować czy rzuca na miasto kłatwę, czy mu błogosławi.



Kapelusze i nagłówki.

Na jambo zbyt wiele rzeczy dzieje się równocześnie, aby móc wszędzie być i wszystko widzieć. Trzeba więc uszy nastawić i ło-

wie zewsząd zbiegające się wieści. Ten tam zrobił jakiś niesłychany „czendź”, to znowu nasz napowietrzny harcerz Kula wylądował na Komarze w samym Budapeszcie. Oto ktoś biegnie z wieścią, że nasza kolarska wyprawa przyjechała w doskonałej formie, inny zaprasza na organizowane przez polskich starszych harcerzy ognisko *Rover Scoutów*. Wodny harcerz odpowiada jak to poczynając od Żylina, Wagiem i Dunajem 420 km kajakami na jambo płynęli. Nowa bomba: Regent Horthy zwiedza obóz. Bi Pi przybywa na podwieczorek. Wizyta Czechów. Pokaz bumerangów i t. zw. indyjskich krynolin. Szefostwo prasy inicjuje międzynarodową konferencję prasy. W szefostwie organizacji omawiają sprawy pieszych wędrówek 300 harcerzy w drodze powrotnej z Gödöllö — pójda od św. Marcina Turczańskiego, Żyliny i Rózomberku na Bucze. Nowa wiadomość — przywieźli pengi i można je u jakiegoś druha kupić po kursie wiedeńskim. Opowiadają o wycieczkach po kraju: do *Esztergom*, *Sopron*, *Szeged*, o błotnej kąpieli w *Balatonie*, fata-morganie na puszczy *Hungaby* koło *Debreczynu* i sztucznych fałach u św. *Gelerta*. O gościnnem przyjęciu w *Veszprém* i pięciu kościołach w *Pécs*. Pokazują podarunki. Ktoś chwali pokaz Duńczyków — mówi, że zaczął wszystkie inne. Nie widziałem — muszę wierzyć na słowo. I wogóle robię jak ten malarz, który nie kusząc się o fizjognomie członków międzynarodowej Konferencji Skautowej stanął sobie w kurytarzu opactwa Premonstrantów i sportretował wiszące na szaragach ich kapelusze. Zdolny skaut — Sherlock-Holmes po kapeluszach odgadnie ludzi. Ja zrobiłem podobnie zamiast opisów ważniejszych wydarzeń — dałem Wam tylko ich kapelusze czyli nagłówki.



Parada Narodów.

Najlepszy przegląd sił załogi jamborowego obozu mamy zawsze na głównej arenie podczas otwarcia jambo — odbywa się wtedy coś w rodzaju rewji, pochodu i defi-

lady t. zw. parada narodów kończąca się wielkim napadem i jeszcze większym wyciem. Idzie naród za narodem długim barwnym wężem. Na prozdie sztandar o barwach państwowych, zanim niosą tablicę z napisem kraju i przy dźwiękach orkiestry, przy okrzykach i oklaskach tłumnie zgromadzonych widzów przesuwa się kalejdoskopowy obraz świata: Francja, Belgja, Rumunja, Armenia i Syryja, Stany Zjednoczone, Dania, Litwa, Islandja, Estonia, Norwegja, Łotwa, Japonja. Anglja z Dominjami (Australia, Gujana, Kanada, Ceylon, Indie, Afryka, Nowa Zelandja, Irlandja, Szkocja, Jamajka, Trinidad, Malta, Palestyna, Rodezja i Walja) Szwecja, Cześć, Lengyel Orszag, Jugosławja, Bułgarja, Finlandja, Austria, Egipt, Irak, Szwajcarja, Grecja, Hiszpanja, Portugalja, Syjam i niezliczone szeregi, całe łany *arwalanijhaj* „włosów sieroty” — zdobiących kapelusze skautów węgierskich. Z egzotyki prócz biednego wielbłąda Syryjczyków zamęczanego przez fotografów — tylko jedni Japonczycy wywiesili przy swoim obozie dwie ogromne jedwabne ryby. Ale wiatr był słaby, nie nadymał ich workowatych ciał i wisiały bardziej podobne do płacht niż do ryb. Najładniej bezwzględnie przedstawiały się obozy węgierskie o częstokroć bardzo pomysłowych bramkach i parkanach.



Jak za witryną wystawową.

Wśród zwiedzających jambo, a idą tego całe tłumy, widać zarówno inteligencję miejską jak i wieśniaków. Przychodzą trochę jak do zwierzynicy lub panopticum. Zaglądają pod płachty namiotowe i do menażek. Najbiedniejsi są szkoci, hindusi i ci z Bliskiego Wschodu w burnusach, czują się jak w menażerji, wciąż na widoku jak za szybą wystawową. Być może, że ta okoliczność — w głównej mierze wpłynęła na to, że skauci na jambo (prócz Anglików) robią wszystko na pokaz. Nazywa się to „propaganda” — chociaż wyraz ten jest na jambo *strictly prohibited*. Najbardziej rzuca mi się to w oczy u Polaków. Rozumię estetyczne urządzenie obozu, ale musi w tem być jakiś sens, jakaś logika, pewna celowość. A u nas stały bramki

przez które nikt nie wchodził, były parka-
niki, tam gdzie ich wcale nie było potrzeba,
ekspnaty w świetlicach mówiły o tylu róż-
nych rzeczach, że właściwie obcemu nic nie
mówiły. Ale wszystko na pokaz. Instrukto-
rom robiono awantury, gdy się który odwa-
żył wziąć własną żonę pod ramię „bo Wę-
grzy na was patrzą, a oni nie wiedzą, że to
wasza żona, a wy reprezentujecie harcer-
stwo i t. d.“. To też nie dziwcie się, że na
zamieszczonej rycinie nie widzicie harcerza.
Który z nas by się odważył na jambo od-
wrócić do kogoś tyłem. Przecie ludzie patrzą...

Zapoznani harcerze.

Doskonale był pomyślany artykuł dha
Żawrockiego umieszczony w jamborowym
piśmie (Nr. 13) p. t. „Nieznani harcerze”.
Są to ci, którzy ofiarnie pracują i tak cicho,
że nikt nawet o tem nie wie ile im zawdzię-
cza. Skromni, mało widoczni a jednak bez
nich, bez ich trudu i wysiłku dla dobra
sprawy — wszystkoby zaszwanowało. I tu
daje druż Żawrocki parę przykładów — po-
partych inicjałami. Inicjały — a więc już nie
nieznani harcerze, ale zapoznani. A jeśli tak,
to nie piszmy panegiryku z adresem na Ber-
dyczów, bo to makabryczny pomysł. Dawać
ich tu, na wierzch, powybierać jak rodzynki
z ciasta, takich ludzi nam trzeba, trzeba
właśnie jak najwięcej.

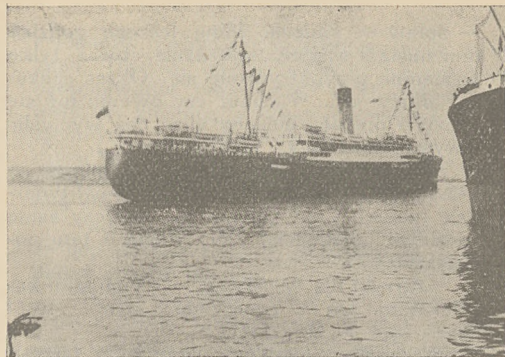
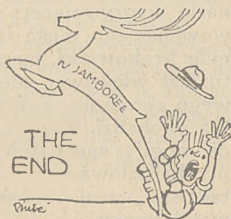
Są chwile w życiu człowieka...

A kiedy nadejdzie pora odjazdu... ostatni
dzień pobytu, ostatnie wspólne ognisko —
drzewa szumią zawsze „odwieczne pieśni”,
chwile są zawsze świetlane i niezapomniane,
rozstanie „smutne” osładza myśl, że węzły
zadzierzgnięte, zwiążą na całe życie... Z piersi
bucha pieśń potężna, serca uderzają zgodnym
rytmem...

Nie, to wszystko nieprawda! Szkoda
słów... Wiecie co radził nam w Gödöllö dza-
dzio Baden Powell: „nie traćcie czasu: Ach
gdybyście wiedzieli jak dnie szybko płyną.
Nie pozwólcie by dzień jeden wam minął
bez pozyskania dla siebie przyjaciela. Szu-
kajcie przyjaciół!”

Słowa zostawmy innym, sami szukajmy
przyjaciół.

*Jeżeli się komu z czytają-
cych ten artykuł nasuwają
jakie uwagi, sprostowania
i t. p. autor bardzo prosi
o nadesłanie ich do redak-
cji, która wszystkie je
uwzględni.*



Calgaric w basenie Marsz. Piłsudskiego.

Bi Pi w Gdyni.

(REPORTAŻ)

...Baden-Powell...
...jakiś generał...
...jak to nazwisko się wymawia...
...o której godzinie...
...do którego nabrzeża przybija...

pytania takie słyszało się na każdym kroku
— na Helu — na okręcie, który pracowicie
przemierza wody małego morza od jedyne-
go półwyspu polskiego — do pięknej Gdyni.

Gdynia... szeroka reprezentacyjna ulica
10 lutego, od dworca do portu Żegluga Pol-
skiej. Wspaniałe bruk przecinają ulice prze-
stronne, równe, czyste — względnie droga,
która dziś jest jeszcze drogą „polską”, z pod
znaku głębokiego piasku i „setnych” dziur,
ale już jutro będzie twardą — odporną —
asfaltową — zachęcająca swoją gładkością
auta i rowery.

Chodniki pełne „ostatkowiczów”, letni-
ków, wśród barwnych zaś pyjam i kostju-
mów sportowych, mundury harcerskie. Pełno
tej braci. Harcerz pyta — którądy na pola-
nę Redłowską, do reprezentacyjnego obozu
harcerek. Harcerka — też jakaś obca na
gdynskim gruncie — dopytuje o schronisko
zajęte przez Warszawską Chorągiew Harce-
rzy. Wietrzy podstęp — nie wierzy wskaza-
nemu kierunkowi — woli oprzeć się na
własnej intuicji (— poco się pyta?) Harce-
rki i Harcerze idą w różnych kierunkach —
idą jakby bez celu, jednak...

...dziewiąta godzina... — teraz nigdzie
nie spotkasz harcerskiego munduru, zato
amerykańskie nabrzeże — o! tam aż szaro
i khaki!o! Jednym wspólnym frontem — dla
przyjęcia Naczelnego Skauta...

Majestatyczny olbrzym „Calgaric” —
angielski statek oceaniczny — powoli, a pew-
nie dobił do brzegu. Okrzyki pozdrowienia

— śpiew — śmiech. Miną jeszcze godziny nim nastąpi bliższe zapoznanie, teraz tylko wzajemne przypatrywanie się. Okres czekania dłuży się... i temu, czy owemu już się poczyna nudzić, możeby więc coś wymyślić i wymyślił... nowy.. mądry okrzyk...

N-a-s-z-a Gdynia... n-a-s-z-e Pomorze — n-a-s-z-e Wilno! Tak jakby ktoś śmiał twierdzić inaczej. Czyż Gdynia nie krzyczy sama za siebie polskością, czy trzeba o tem pokrzykiwać?!

Okrzyki się wzmagają — na mostku kapitańskim. On z Zoną? obok sztab. Vivat! Niech żyje — Bi-Bi!

Wreszcie załatwiono wszystkie formalności, opuszczono pomost i olbrzym „Calgaric” wyrzuca ze swych czeluści wszystkie pasażerki i pasażerów — same „szpice” świata Skautowego Anglii.

Jakiś Anglik wbrew przysłowiowemu spokojowi widocznie denerwuje się długim czekaniem na „kolejkę” uziemienia się na polskim brzegu — jednym ruchem przekłada nogę przez poręcz i ze znacznej zresztą wysokości po udałym skoku szczęśliwie lądując dostając się niemal bezpośrednio na ręce oczekujących harcerzy. Oczywiście dało to wiele emocji Anglikom — bravo! — bravo! Fakt taki trzeba uczcić. Pstrpstrych! 599 zdjęć w jednej chwili. Dlaczego nie 600. — Oto w Gdyni Baden-Powell był z 600-instruktorami, jak zdołano się doliczyć 600 razem z Lady B·P, no a ta wspomnianego skoku nie zdejmowała, tak przynajmniej twierdzi wasz korespondent.

Powoli nasze mundury znikają wśród granatowych uniformów Angielek. Brak wspólnego frontu, grupki mniejsze i większe — rzekłbyś sejm niemych. Wszelkie zdobycze językowe zawodzą — zostaje ten jedyny wspólny język „MIGI”...? — ? Nie esperanto, lecz „Migi”? tak! — wszędzie pogawędki „na migi”.

Wtem... muzyka. Jakiś Harcerz siłą się nad wymówieniem bardzo skomplikowanego wyrazu, którego nieumówionym znakiem był ruch ręki po linii stanowiącej krzywą 6 rzędu urwał niedokończone słowo i po najkrótszej drodze dobił palcami do daszka, tak bowiem czynią wszyscy!

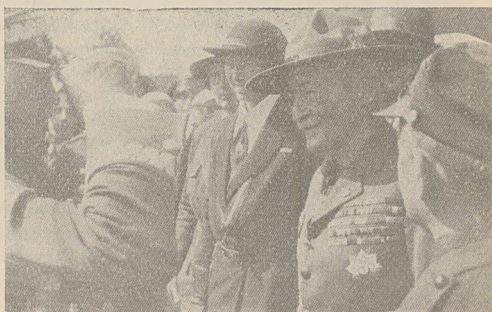
Hymn... angielski... polski...

Generał Sławoj Składkowski powitał imieniem Rządu Zaczego Gościa.

Przeszedł nasz „dziazio” przed frontem licznie zebranych drużyn, krótki spacer, lecz ileż satysfakcji dał nam Polakom, po tendencyjnych atakach prasowych z powodu tamtegorocznego niedojścia do skutku udziału Naczelnego Skauta w Złocie Wodnym w Polsce.

Nasi goście udają się po tej ceremonii powitania na pokłady kilku małych wojennych statków pomocniczych. Pokazuje-

my Gdynię! Czy się podoba?... imponuje?... Oczywiście barwna krajka huculska jest bardziej interesująca. Nasze harcerki i harcerze zewsząd otoczeni — są przedmiotami... czendzu, poszły krajki na pierwszy ogień, lilijki... kółka sprawnościowe... i t. d. — Jestem pierwszy raz na wodach portu gdyńskiego. Sam patrzę i podziwiam. Znam wiele portów małych i dużych — rzecznych i morskich, Londyn — Liverpool — Marsylja — Genua — Wenecja — Neapol — Palermo. Wrażenie z Gdyni...? Podoba mi się! Coś mi rozpieiera piersi! Próbuję zorjentować się w jakim basenie jesteśmy — widzę pracę dźwigów — ruch — porządek. Ponoszący entuzjazmem chcą przekonać się jakie wrażenie wywiera „nasza Gdynia” na „naszych Gościach”. Korzystam z języka fran-



Gen. Sławoj-Składkowski wita Baden-Powella,

cuskiego. — Czy wie Pani, że w tym miejscu były lat ledwie siedem wstecz — tylko piasek i trawa! — O tak! Ja mam te wiadomości spisane tu! i pokazuje mi na cyklostylu powielany biuletyn w angielskim języku „o Gdyni”. Dała mi nauczkę — że to Jej wystarczy, przecież jeśliby to było Jej kiedyś potrzebne, zawsze może do otrzymanego biuletynu zaglądnąć.

W południe odbyły się główne uroczystości w obozie na polanie Redłowskiej. Obóz stu kilkudziesięciu harcerek zebranych z całej Polski odznaczał się różnorodnością regionalną — pomysłowością i nakładem pracy. Tu zasiadł Wódz do skromnego obozowego posiłku. Tu przy obozowej swobodzie, przy salonowej orkiestrze Marynarki wygrywającej pod batutą mistrza Nowowiejskiego pieśń Bałtyku, a potem nasze miłe krakowiaki, mazury i melodyjne pieśni, tu jest właściwe miejsce dla międzynarodowego zbratania. Tańce dominują, lecz interes też odchodzi. Kram „buczański” „stawia się na nogi”, sprzedając wszystko, po cenach przekalkulowanych na „funty” a od biedy także i na drobniejsze — szterlingi — nawet i pensy.

Drużyna z Chorągwi Lwowskiej prowadzi handel uszlachetniający, biorąc co się da — za swoje pasiaste — krzyczące — krawaty. Ta czy inna odetchnie pozbywszy się „narzuconego” przez drużynową krawata (czytaj obroży!). — Goście zaś syci chwały (czytaj obroży!) — Goście zaś syci chwały za dogodnie przeprowadzonej transakcji za kawalek białego sznurka, stroją się w „charakterystyczne dla Lwowa” krajki łowickie — ubierając je po dwie — trzy — naraz.

Tak „spolszczeni” radziby może puścić się w tany mazurowe, lecz jakiś Komisarz z opaską na ręce nawołuje do powrotu.

Za chwilę obóz pustoszeje. Kto żyw śpieszy się do portu, aby zęgnąć Gości. Są jednak tacy, którzy w innym idą kierunku. Polska drużyna z Gdańska śpiesznie udaje się do Sopot, aby tam robić honory domu, dokąd „Calgaric” udaje się bezpośrednio z Gdyni.

Punktualnie o 17-tej okręt odbił unosząc naszych Znajomych, z których ten i ów łamiąc sobie język zęgnął Polskę — „do widzenia”. „Good by”!

Kruchy Wilezur



PO SEZONIE ŻEGLARSKIM

■ LUKESCH ADAM

Zbliża się koniec sezonu żeglarskiego, minął czas wodnych włóczęg, należy teraz pomyśleć o pomieszczeniu taboru na czas zimy.

Podam kolejno tok prac związanych z konserwacją taboru i takielunku na zimę.

Przy łodziach żaglowych pierwszą czynnością będzie zdjęcie żagli. Żagiel zdejmujemy, boma i gafla i dokładnie suszymy na słońcu. Zupełnie suchy żagiel zwijamy tak, aby wszystkie lejki¹⁾ były wyłożone na zewnątrz żagla (lejki są zazwyczaj impregnowane i mogłyby poplamieć żagiel). Zwrócić uwagę na raksy²⁾, które mogą być przerdzewiałe, należy je oczyścić i lekko natłuścić. Żagle przechowujemy w nieprzemakalnych workach, na których uwidoczona jest nazwa żagłówki z której żagiel pochodzi. Worki z żaglami najlepiej zawieszac (nie kłaść) w miejscu suchym i przewiewnym. W ciągu zimy często żagle przeglądac.

Zalatwivszy się z żaglami przystępujemy do rozmontowania takielunku. Wszelkie liny wyciągamy z bloków, dokładnie je suszymy i do każdej liny przywiązujemy karteczkę z napisem do czego dana lina służy n. p. szkot-foka „Lwowiarki”, pikfal „Mewy”. Liny

starannie, zwinięte przechowujemy w workach. Baczna uwaga zwrócić na staranne przechowanie takielunku, gdyż takielunek niedbale złożony, z wiosną nastrożycy dużo niemiłych niespodzianek i dużo drogiego czasu tracić trzeba będzie na rozplątywanie gmatwaniny lin i dojście do czego każda lina służy.

Bloki muszą być zdjęte, dokładnie oczyszczone, natłuszczone i przechowane w podobny sposób jak liny.

Skoiei przystępujemy do wyjęcia masztu wraz z całym takielunkiem a więc z wantami i sztagiem. Wanty i sztagi mogą pozostać na masztach, trzeba je tylko dokładnie oczyścić i przeciągnąć wazeliną lub innym tłuszczeniem.

Maszt, gafel i bom kładziemy conajmniej na trzech podporach, aby się nie wygiął. Pamiętać o młynku i szponie, które należy oczyścić, natłuścić i obwiązać płótnem, zwłaszcza jeśli te części są z mosiądzu.

Gdy już został zdjęty cały takielunek wyjmujemy miecz i ster. Miecz oczyścić dokładnie z ewentualnej rdzy, starą farbę zetrzeć metalową szczotką i przeciągnąć minją, podobnie zrobić z płetwą steru.

Skoiei przystępujemy do wyciągnięcia łódki z wody. Cięższe łodzie wyciągamy z wody podkładając pod dno wałki, lżejsze można wprost unieść z wody, uważać jednak aby łódki nie uszkodzić.

Przed wniesieniem łódki do szopy, ustawić ją na kozłach, tak aby można ją było dokładnie oczyścić. Kadłub i wnętrze łódki oczyszczamy ryżową szczotką i mydłem. Farbę zestarzałą i odstającą należy zdrapać ostrożnie, aby łódki nie uszkodzić. Gdy łódź jest już dokładnie oczyszczona wówczas wnętrze jej przemywamy 2% sublimatem, nadmanganianem potasu, chloranem potasu lub wodą z sodą, aby zniszczyć bakterję powodującą zgniliznę. Po 2—3 dniach wewnątrz dokładnie osuszyć.

Jeżeli remont łódki będziemy przeprowadzać dopiero z wiosną, trzeba kadłub i wnętrze pociągnąć ciepłym pokostem, aby drzewo — zwłaszcza miejsca ogołocone z farby — niegniło.

W ten sposób mielibyśmy takielunek i tabor przygotowany do zimowania. Przekonawszy się, że miejsce zimowania taboru jest zabezpieczone przed zaciekaniem wnosimy łódki i ustawiamy je na kozłach, kilem do góry. W miejscach w których burty będą wspierać się na kozłach podkładamy obijacze lub worki z sianem. Dobrze jest całą łódź przykryć płachtą. Jeżeli nie zlekceważymy wskazanych czynności, możemy spokojnie oczekiwać wiosny, aby w pierwszych jej dniach rozpocząć remont taboru, jeśli będzie tego potrzeba. W ciągu zimy zaś skutecznymy naprawy takielunku.

¹⁾ lejki — linki którymi jest obszyty żagiel.

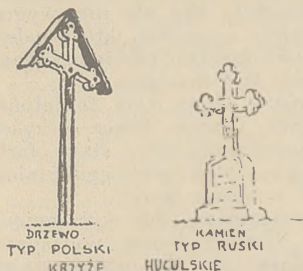
²⁾ raksy — metalowe haczyki służące do przytrzymania żagli przy sztagach.

COŚ NIE COŚ O WIOSKACH PODGÓRSKICH.

dla harcerzy krajoznawców napisał ANDRZEJ DOMAŃSKI

IV.

Ledwie słońce wszędzie już zastęp czy drużyna opuszcza swe mniej lub więcej niewygodne legowisko i wyrusza w dalszą drogę. Trzeba śpieszyć się z opuszczeniem gościnniej wioski, aby zdążyć dojść do celu wycieczki. Ale gdy jest się wypoczętym, to jakoś na wszystko są siły i jest czas i druhowie nie przeszkadzając sobie w marszu łatwo mogą rozejrzeć się w położeniu wsi. Harcerzom przychodzi orientacja w planie wsi tem łatwiej, że jako dobrzy terenoznawcy widzą teren jak mapę, a mapę jak teren.



I wypatrzą z łatwością czy krzyżyk na mapie jest tam właśnie gdzie dany krzyż lub figurka naprawdę się znajduje, i przechodząc koło niego zapamiętają, czy

był to prosty krzyż drewniany czy kamienny, czy posiadał jakieś piękniejsze rzeźby i jakich świętych przedstawiające.

Jeśli to kapliczka to z jakiego materiału, jakiego kształtu daszkiem pokryta (umiecie już prawda odróżnić dach brogowy od 2-spaadowego — mówiłem przecież o tem przy opisie chaty), w jakim też stanie znajduje się dzisiaj ta kapliczka.

Często napewno spotkacie kapliczki takie oryginalne, jakich nigdy nawet na żadnej fotografii nie widzieliście; może są one zupełnie nieznanne; fotografia lub szkic z nich może posiadać ogromną wartość, jeśli ta kapliczka bliska już zniszczenia; bo niestety coraz więcej kapliczek takich niszczeje, a coraz mniej stawia się równie ładnych jak dawne.

Przemierzając podgórskie okolice każdy harcerz niejednokrotnie spotyka bardzo ma-

liczne drewniane kościółki i cerkiewki. Jest ich w Polsce więcej niż w pozostałej Europie, są one przedmiotem podziwu cudziemskich uczonych i artystów, lecz niestety i one coraz bardziej znikają z ziem naszych powinniśmy być specjalnie o nie troskliwi.



HUCULSKA CERKIEW DREWNIANA

Więc druhu gdy przechodzisz przez większą wieś, w której znajduje się świątynia rzymskiego lub greckiego obrządku zwróć uwagę czy to budowla murowana czy drewniana; jeśli drewniana to czy jest dobrze zachowana, czy grozi zawaleniem, czy jest blachą co trwalsze ale brzydsze, czy może jeszcze gontem pokryta. Zapamiętaj czy jest dzwonnica i czy stoi osobno, czy posiada jeśli jest to cerkiew jedną czy kilka kopulek i ile? Czy otoczona cmentarzykiem i jak ogrodzona? Nakoniec zwrócisz druhu nie-

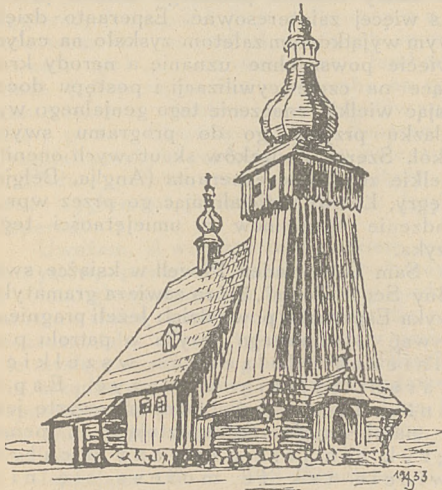


PLAN TYPU WSI ZW OKOLNICĄ

TYP WSI ZWANEJ ULICÓWKA I JEJ OMIANA ZW WIDLICA

WIEŚ GÓRSKA O DOMACH „ZORIENTOWANYCH” ALB. ADRZULOWYCH W TERENIE

wątpliwie uwagę na rozplanowanie całej wsi; czy domy stoją zwarto szeregami tworząc t. zw. ulicówkę t. j. wieś wzdłuż ulicy zabudowaną lub widlicę t. j. wieś na rozwidleniu dróg rozsiadłą; lub może są poprostu domy bezładnie rozrzucone, w takim razie warto szczególnie zwrócić uwagę w którą stronę świata domy są oknami zwrócone; czy stoją do drogi szczytem t. j. krótszym bokiem, czy bokiem dłuższym zwrócone. Te ostatnio wymienione obserwacje przypuszczam, że przyjdą ci ze szczególną łatwością, bo przecież już dawno doskonałym jesteś terenoznawcą i wiesz zawsze, nawet bez kompasu, gdzie północ a gdzie południe.



POLSKI KOŚCIÓŁEK DREWNIANY.

Te i tym podobne obserwacje z dziedziny budownictwa ludowego mogą harcerze-krajoznawcy z łatwością poczynić wykazując większy spryt przez zwracanie uwagi na różne takie oryginalności wiosek, o których nie mówiłem, a które mogą być bardzo ciekawe.

Aby ułatwić sobie tego rodzaju obserwacje będą mogli prawdziwi krajoznawcy interesujący się poruszoną przeze mnie sprawą otrzymać ułatwiające spostrzeżenia kwestionariusze wydane przez Sekcję Harcerską przy Zakładzie Architektury Polskiej (Warszawa, Koszykowa 55) oraz odpowiedzi listowne i rady we wszelkich sprawach z tem związanych. Sekcja Harcerska przy Z. A. P. potę właśnie istnieje aby służyć radą, pomocą i informacją w zakresie tej części krajoznawstwa i pośredniczyć

w pracy między uczonymi i harcerzami. A spostrzeżeniami swymi będą mogli harcerze znakomicie przysłużyć się wiedzy polskiej. Nie wątpię, że harcerze sprostają pokładanym w nich nadziejom, po pierwsze dlatego, że są bardzo ruchliwi i sprytni, a powtóre dlatego, że wychowywani w specjalnej miłości Ojczyzny są wrażliwi na to wszystko, co jest pracą żmudną wielu pokoleń stworzone i co jest nie tylko pożyteczne, ale również, a to najważniejsze, podnoszące piękno naszej ziemi.

WAKACJE HARCEREK CHORAĞWI LWOWSKIEJ

Tegoroczna akcja wakacyjna Komendy Chor. Lwow. stała pod znakiem kształcenia starszyny, tak pod względem metodycznym jak i specjalnym. Pod względem metod miał kształcić przyszłe kierowniczkę pracy obóz drużynowych w Pasiecznej i 3 obozy zastępowych. Obozy specjalne obejmowały obóz gier polowych i P. do OK. Nie zapomniano też o opiekunkach drużyn, dla których zorganizowano obóz w Dębkach nad morzem.

Obóz drużynowych mieścił się jakby na specjalnie na obóz stworzonej polanie „Roztoce” w Pasiecznej. 70 dziewcząt w 2 drużynach, mieszkało w 7 namiotach, a „marudery” na strychu, w chłopskim domu. I choć początkowo deszcz nas mocno kropił, a na noc lepiej było się ubierać, niż rozbiierać — tak było zimno — nie traciłyśmy fantazji, lecz uważałyśmy to za jeszcze jedno pole naszej gotowości, którą dziewczęta dzielnie i wesoło przetrzymały.

Pracy było dużo; przygotowywałyśmy przyszłe zastępy drużynowych i zastępowych.

Dnie leciały tak szybko, że nie obejrzałyśmy się, gdy przeszedł miesiąc. Obóz skończył się, ale pracę rozpoczętą tam, prowadzić będziemy przez cały rok w swoich srodowiskach, a czy nam się udało, powiemy sobie w następnym obozie.

Obóz drużynowych odwiedziło wiele gości. Była dhna Naczelniczka G. K., bawił krótko Przewodniczący Z. O. Pan Kurator, gen. Popowicz, no i dh. Instruktor Słaby, który spadł do nas wraz z ulewnym deszczem.

Teren w spuściznie po nas i piosenkę sławiącą obóz, przejął hufiec stanisławowski, który zorganizował w sierpniu obóz zastępowych dla Stanisławowa i okolicy.

I na nim było równie dobrze i wesoło, widocznie już taka właściwość Roztoki w Pasiecznej.

Próc stanisławowskiego obozu zastępowych, prowadził tego samego rodzaju obozy Hufiec Tarnopolski i Lwowski. Tarnopol wierny terenowi swojej Chorągwi, urządził go w ...*) a Lwów z piosenką na ustach:

Jak dobrze nam zdobywać góry,
I młodą piersią chłonać wiew
ruszył ku Zachodowi i osiadł na miesięczne obozowanie pod Starym Sączem, w Łącku nad Dunajcem.

Nowością były obozy gier polowych i P. do O. K. Ten pierwszy miał na celu zachęcić dziewczęta do zrezygnowania z gadania w drużynach na korzyść pracy czynnej prowadzonej przy pomocy gier i ćwiczeń. Brały w nim udział 4 drużyny z Łotwy i 1 z Czechosłowacji.

Obóz P. do O. K. przygotow,wał dziewczęta do służby obywatelskiej. Widocznie komenda umiała je bardzo do tej pracy zachęcić, kiedy spora paczka dziewcząt wprost z tego obozu pojechała na instruktorski P. do O. K. w Augustowie.

Wreszcie wspomnieć należy o całym szeregu obozów, urządzonych przez poszczególne drużyny Chor. Lwow., a rozsianych od błękitnego Bałtyku, aż po Rumunję — bo i tam byliśmy w tym roku, i o drużynie, która godnie reprezentowała swoją Chorągiew na obozie w Gdyni, zorganizowanym z okazji przyjazdu Naczelnego Skauta Świata, Lorda Baden Powella, i jego małżonki, w gronie 600 instruktorek i instruktorów angielskich.

UCZMY SIĘ ESPERANTA

Braciom harcerzom pod rozwagę.

Minęły piękne dni na ziemi węgierskiej i jeszcze dotąd nie przebrzmiały echa Światowego Złotu Skautów w Gödöllő pod Budapesztem.

Dla wszystkich uczestników złotu zostanie na zawsze pamięć o świetnie zorganizowanym obozie, wspólnem życiu, zabawach, konkursach, popisach, wycieczkach i. t. d.

O ileż to złotych ten byłby nam miłszy i korzystniejszy, gdybyśmy nie ograniczając się w porozumieniu ze swymi współbraćmi innych narodowości nie znającymi naszego języka ojczystego mogli zawrzeć bliższą znajomość, nawiązać stosunki na przyszłość przez trwałą korespondencję. Rożnojęzyczność skautów na Jamboree wznowiło przysłowiową Wieżę Babel. Język angielski, francuski czy wreszcie niemiecki nie spełnił swej roli w zupełności jako język między-

narodowy. Znajomość jednego języka otwiera nam zaledwie jedną cząstkę świata. Również ambicje narodowościowe nie dopuszczają do tego, aby język jednego kraju mógł dominować nad innymi. — Czyż język polski miałby być gorszy od innych języków narodowych? Dla uniknięcia tych różnic narodowych, językiem złotowym, językiem służącym do nawiązania stosunków międzynarodowych winien być tylko język „neutralny“ Takim pomocniczym językiem międzynarodowym jest od dawna istniejący język sztuczny „Esperanto“. Język ten nadzwyczaj łatwy, dźwięczny, giętki, logiczny, nader bogaty, jako powstały na ziemi polskiej przyczynia się do sławy imienia polskiego winien przeto nas więcej zainteresować. Esperanto dzięki swym wyjątkowym zaletom zyskało na całym świecie powszechne uznanie a narody kroczące na czele cywilizacji i postępu doceniając wielkie znaczenie tego genialnego wynalazku przyjęły go do programu swych szkół. Szereg Związków skautowych oceniło wielkie znaczenie esperanta (Anglia, Belgja, Węgry, Litwa) uoficjalniając go przez wprowadzenie egzaminów z umiejętności tego języka.

Sam Lord Baden Powell w książce swej „Boy Scout Tests“, która zawiera gramatykę języka Esperanto powiedział: Jeżeli pragniesz używać tajemniczego języka w patrolu powinienes dołączyć wszelkich starań by się nauczyć Esperanta. To nie jest trudne a zawarte jest w małej książeczce kosztującej 1 pensa Język ten jest używany w całym świecie tak że możesz się nim posługiwać będąc zagranicą.

Również pionier ruchu skautowego w Polsce ś. p. Andrzej Małkowski w książce p. t. „Jak skauci pracują“ w roku 1914 (Str. 54) napisał: „Nauczyć się polakowi po angielsku jest nie łatwo w ciągu trzech miesięcy, tembardziej Anglikowi po polsku. Ale obaj mogą się nauczyć po esperancu o tyle w ciągu jednego tygodnia, że bez większej trudności będą mogli do siebie pisywać i wzajemnie się rozumieć. Warto ażeby ci skauci, którzy chcieliby się czegoś nauczyć od swoich angielskich kolegów rzecz tę zapamiętali.“

W całym świecie można już dziś spotkać skautów-esperantystów noszących oficjalną odznakę tłumacza esperantysty. W tym roku mieliśmy sposobność spotkać się z takimi na światowym zlocie skautów w Gödöllő, gdzie język Esperanto odegrał niepoślednią rolę. Oto jak Węgry poważnie traktują język esperanto świadczy fakt, iż policja skautowa na zlocie, urzędniczy na poczęcie, w banku złotowym władali j. międzynarodowym esperanto. Również język ten był dopuszczony obok 5-ciu języków narodowych

*) Co ma zrobić biedny redaktor gdy mu dadzą taką wykropkowaną miejscowość. Przyjdzie mi prosić druchny z Tarnopola o uzupełnienie w formie artykułu.

w oficjalnym złotowym słowniczku wyrażen skautowych. Serja karteek przeznaczonych do korespondencji międzynarodowej zawiera objaśnienia w tymże języku a ludowe i skautowe pieśni węgierskie wydano w przekładzie na j. Esperanto. W komunikatach zaś złotych wydawanych przez Węgrów zamieszczone były nast. wzmianki: (z dnia 20/IV b. r.) „Wszyscy którzy nie mają okazji i możliwości uczyć się jakiegoś obcego języka czynią dobrze, jeżeli uczą się przynajmniej języka esperanto i używają go“. Lub w następującym komunikacie (z dnia 20 VI. b. r.) „Ci skauci którzy znają Esperanto będą się cieszyć iż wielu skautów węgierskich przeszło kursa j. Esperanto. Skauci węgierscy korespondują w j. Esperanto z 22 państwami we wszystkich częściach świata, również policja skautowa na Jamboree włada j. Esperanto. Podczas jambo na specjalne zebranie skautów esperantystów zwołane przez Skautową Ligę Esperancką (Anglja) przybyło przeszło 200-tu delegatów z 22-dwu państw, zaś obrady odbyły się oraz wygłoszono referaty tylko w języku Esperanto.

Uważam, iż wszyscy za wyjątkiem esperantystów, powrócili do domów rodzinnych z bólem głowy z powodu mieszaniny języków jakie na zlocie słyszeli, a które były dla nich niezrozumiałe. Bez wątpienia wielu poważnie myślących skautów pomyślało: „Dlaczego nie urząda się kursów j. międzynarodowego esperanto dla polskich harcerzy? Czy ten tak minimalny wysiłek nie opłaciłby się sowicie.“

Istniejąca od r. 1918 Skautowa Liga Esperancka (Anglja) posiada obecnie w 34 państwach swych przedstawicieli i około 1.000 członków. Liga ta prowadzi korespondencję z harcerzami na całym świecie oraz corocznie urząda międzynarodowe obozy skautowe, w coraz to innym kraju, celem zacieśnienia węzłów przyjaźni i dla zrealizowania braterstwa narodów. Obozy takie odbyły się już w Belgji, Holandji, Anglji, Rumunji, Francji, Czechosłowacji, Hiszpanji, Szkocji, Irlandji, Danji i Węgrzech.

Z przykrością jednak musimy stwierdzić iż w Polsce liczba harcerzy esperantystów jest znikoma, a przecież my Polacy, powinniśmy być przykładem dla innych.

U nas powstał język międzynarodowy, u nas powstała jego wewnętrzna idea. Czy dalej będziemy trwać w tej stagnacyjnej obojętności?!

Czy z okazji Wszechślowiańskiego Złotu Skautów w r. 1935 pod Krakowem oraz 25-lecia istnienia harcerstwa w Polsce nie moglibyśmy zaprosić Skautową Ligę Esperancką do swego kraju celem odbycia obozu międzynarodowego?

Powinniśmy już teraz zacząć pracę nad

wstępniemi przygotowaniem i postarać się aby taki międzynarodowy obóz skautów esperantystów w r. 1935 odbył się w Polsce.

Przez Esperanto wszyscy harcerze całej kuli ziemskiej podadzą sobie ręce, bowiem najważniejszą przeszkodą — językowa — usunięta.

E. M.

POŻYCZKA NARODOWA

Wiemy wszyscy, że Polska, jak i inne kraje walczy dziś od kilku lat z światowem kryzysem gospodarczem. Dzisiaj dla utrzymania równowagi budżetowej — Rząd nie chcąc zwiększać obciążania ludności nowemi podatkami — zwrócił się do obywateli o pomoc rozpisując 6⁰/₀ pożyczkę wewnętrzną.

Wszyscy wiemy, że dając Państwu dajemy sobie, Min. Starzyński Generalny Komisarz Pożyczki Narodowej, oprócz deklaracji urzędników i przemysłowców, kupców i rzemieślników otrzymał też uchwały dzieci szkolnych a to Szkoły Powsz. w Milanówku, żeńsk. Szkoły handl. St. Rabskiej w Warszawie, z Gimnazjum koedukacyjnego w Sierpcu i w. in. zawiadamiające o decyzji nabycia pożyczek. Polska wierzy we własne siły i własnymi siłami chce umocnić swoje stanowisko w świecie. Stwierdzeniem tego będzie powodzenie Pożyczki Narodowej.

Czuwajcie!

STARSZOHARCERSKI ZAULEK

Pierwsze zebranie Rady Starszego Harcerstwa odbyło się w niedzielę 11 czerwca b. r. w Burakowie pod Warszawą przy udziale: druhen: Borysówny, A. Kleczewskiej, S. Marcinkowskiej, K. Strażycowej, dhów: O. Grzymałowskiego ks. M. Luzara, T. Piskorskiego, St. Sedlaczka, J. Wąsowicza, J. Zawadzkiego, W. Kołaczka, J. Jan-kowskiego, K. Zielińskiego.

Porządek obrad był następujący: 1. Zagajenie, 2. Wybór Prezydium Rady, 3. Sprawy Organizacyjne Rady, 4. Warunki uznania zrzeszenia za starszoharcerskie, 5. Zagadnienie Starego Harcerstwa, 6. Złot Starszego Harcerstwa w 1934 r.

Prezydium Rady powołano w składzie: przewodniczący — hm. Jerzy Zawadzki, wiceprzewodnicząca — hm. Włodzisława Olbromska, sekretarz — ph. Jerzy Jankowski.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych Rady referował w imieniu Wydziału St. Harc. G. K. H. hm. Zawadzki warunki uznania zrzeszenia za starszoharcerskie, przypominając, że poprzednia Rada projektem tym już się zaj-

mowała w lutym r. b. i zaopiniowała go przychylnie. Projekt ten wychodzi z konieczności wielostronnego rozbudowania programu pracy zrzeszenia i za nieodzowne działy tego programu uważa:

a) zagadnienie ideowe, b) służba społeczna i służba Harcerstwu, c) wyrobienie społeczno-obywatelkie, d) harce, krajoznawstwo, przysposobienie do obrony kraju, e) życie świetlicowe.

Wszystkie te działy winny być jednocześnie uwzględnione w życiu zrzeszenia, które przytem musi wykazać się planowem i systematycznym urzeczywistnieniem swych zamierzeń, musi brać udział w ogólnem życiu harcerskiem, współdziałać z pracą harcerską i spełniać wymagania organizacyjne, przewidziane dla zrzeszeń.

Projekt wymagań dla zrzeszeń żeńskich przedstawiła hm. Marcinkowska. Projekt ten wyróżnia w życiu zrzeszenia 4-ry okresy. W I-szym okresie główny nacisk jest położony na pracę nad sobą (kształcenie ducha, intelektu, ciała), w II-m do tego przybywa służba bliżnim i wyrobienie obywatelskie, w III-m program rozszerza się, obejmując jeszcze zaznajomienie się ze zjawiskami z poza swego zawodu, w IV-m uwzględnia pozatem zagadnienia kobiece.

W dyskusji zauważono, że projekt męski jest przekrojem poprzecznym strugi życia starszoharcerskiego, gdy projekt żeński raczej jest przekrojem podłużnym. Pierwszy zajmuje się stanem życia w danej chwili, drugi uwzględnia rozkład jego w czasie. Nagoło druhowie wypowiadali się za projektem męskim, druchny — żeńskim. Zanim wymagania te zostaną ustalone będzie uczyniona próba złączenia tych w jeden.

Zagadnienie Starego Harcerstwa referował hm. ks. Luzar, pod mianem „starych harcerzy” rozumiejąc ludzi ponad lat 25, pracujących zawodowo, osiadłych i żyjących według prawa harcerskiego w całej jego rozciągłości. Rozwiązanie zagadnienia utrzymania tych ludzi w Harcerstwie widzi referent w stworzeniu dla nich ośrodka myśli społeczno-harcerskiej, wciągnięcia ich w orbitę ogólnoharcerskich zagadnień oraz dania im możności wyżycia się po harcersku.

Dyskusja wysunęła następujące tematy do rozważenia: Czy „starzy harcerze” (w roz. jak wyżej) i „byli harcerze” (dawni harcerze), którzy stracili łączność z organizacją — to jedno? Czy „Stare harcerstwo” — to ruch czy organizacja? „Starzy harcerze” a starszyzna (typ działacza harcerskiego). Abstynencja „starszych harcerzy”. Czy termin „staroharce” zachować dla tej gałęzi ruchu harc.? Luźni (ale nie samotni) starzy harcerze. Czy „starych harcerzy” wydzielać ze zrzeszeń starszoharcerskich?

O zlocie Starszego Harcerstwa, który zgodnie z uchwałą VI Zjazdu Starszego Harcerstwa w Garczynie, ma się odbyć w lecie 1934 r., mówił dh. Zawodski, przedstawiając pomysły, jakie na ten temat powstały w gronie starszoharcerskiego Kręgu Pu-zczy. Ideą naczelną jest, aby zlot miał charakter zlotu gwiazdzistego, t. zn. każda gromada, przybywająca na zlot, musiałaby dojść doń piechotą, wodą, lub powietrzem, słowem, każdym środkiem komunikacyjnym, tylko nie koleją. W promieniu tygodniowej wędrówki nie wolno było korzystać z żadnych środków komunikacyjnych. W oznaczonym dniu wszystkie gromady rozpoczęłyby od tej granicy wędrówki na zlot, w oznaczonym dniu i godzinie zeszyłyby się na terenie zlotu.

Zlot jest przewidziany dla starszego harcerstwa, starszyny i luźnych starych harcerzy, wszystkich jednak obowiązywałyby powyższe wymagania. To samo dotyczy ewent. udziału zagranicy. Zlot będzie oczywiście wspólny starszych harcerki i starszych harcerzy, będą zatem dwa obozy zlotowe: żeński i męski.

Zlot składałby się z trzech części: 1) tygodniowe wędrówki zrzeszeń na zlot, 2) tygodniowy obóz zlotowy, 3) parodniowe mieszane wędrówki, zejście się i zakończenie. Termin proponowany: 1—20 sierpnia 1934 r.; co do miejsca, przyjęto w zasadzie zaproszenie Starszego Harcerstwa Chorągwi Lwowskiej, zgłoszone jeszcze w Garczynie, aby zlot odbył się na terenie Małopolski Wschodniej, prosząc hm. Wąsowicza o zgłoszenie na jesieni konkretnych propozycji co do terenu.

W czasie zlotu odbędzie się VII Zjazd Starszego Harcerstwa, w którym wezmą udział delegaci zrzeszeń.

TYDZIEŃ HARCERSKI

W dniach 15—22 października odbędzie się we Lwowie Tydzień Harcerski. W tygodniu tym mamy zaprezentować siebie społeczeństwu, mamy społeczeństwu sobie zjednać i każdego z licznych uczestników tej uroczystości uczynić przyjacielem harcerstwa. Tygodni podobnych i dni mamy obecnie dużo. Nasz tydzień nie może być jednak tylko jednym z wielu, nie może być tylko środkiem zdobycia funduszy. Musimy w tygodniu wytworzyć atmosferę prawdziwie harcerską, musimy społeczeństwu wykazać, że idziemy doń nie tylko po pieniąż, lecz i po uśmiech i na pochwałę musimy jednak zasużyć.

Tydzień urządzamy po raz pierwszy. Poraz pierwszy zapraszamy cały Lwów do naszych obozów i izb, na nasze gry, po raz pierwszy pokażemy im naszą literaturę i nasz

cały dorobek. Pierwsze wrażenie jest zawsze najsilniejsze. I dlatego w tygodniu muszą wziąć udział wszyscy.

Dnie od 15—22 października są nasze i nikt o niczym innym nie może mówić jak o nas. A to zależy tylko od Ciebie.

Na program tygodnia złożą się: Poświęcenie i wręczenie sztandaru Chorągwi męskiej, wystawa harcerska w Pałacu Sztuki, przedstawienie w Teatrze Wielkim, ognisko i pokazy na boisku Sokola, loteria, zabawa, liczne audycje radiowe i t. d.

Z ŻYCIA HARCERSKIEGO

CHOR. ŻEŃSKA WE LWOWIE.

W dniach 9 i 10 września odbył się zjazd komendantek Hufców i instruktorek Chorągwi Lwowskiej. Na zjazd przyjechały wszystkie Hufcowe w liczbie 16 i 12 instruktorek. Zaszczyciła swą obecnością zjazd Dh. Naczelniczka, biorąc udział we wszystkich obradach. Poza działem programowym pracy Chorągwi oraz Hufców, zostały omówione przyszłe zjazdy i odprawy, pomoc środowiskom starszym, oraz wyjaśnione liczne kwestie, dotyczące tak spraw organizacyjnych, jak i programowych. Tok obrad urozmaiciły ćwiczenia harcerskie i gry, oraz wspólny obiad.

HARCERSTWO WODNE.

Ilość przeszkolonych żeglarzy w Harcerstwie. W rozkazie Naczelnika Harcerzy L. 20 z dnia 28. VIII. 1933 r. Zg. 10 znajdujemy kompletny wykaz harcerzy, którzy przeszli przeszkolenie morskie, zakończone odpowiednimi egzaminami. Cyfrowo wykaz przedstawia się następująco: sterników morskich 7, żeglarzy morskich 66, żeglarzy 72. Cyfra ta została osiągnięta na przestrzeni 3 lat, t. j. r. 1931, 32 i 33. Harcerze ci stanowią kadrę instruktorów żeglarskich we wszystkich drużynach żeglarskich w Polsce; przeszkolenie zaś ich stoi na tym poziomie, że mogą już odbywać pełnomorskie podróże żeglarskie w charakterze zastępców kapitana i wykwalifikowanej załogi na jachtach i statkach żaglowych. Harcerstwo jak dotąd, jest w tej dziedzinie bezkonkurencyjne, a propaganda przez nie uprawiana nietylko młodzież styka i zaznajamia z morzem, ale dosłownie wyprowadza harcerzy na Bałtyk, a w niedługim może czasie na wody całego świata.

Nowy jacht harcerski w Gdyni. Harcerski Hufiec Morski w Gdyni, przy poparciu Głównej Kwatery Harcerzy, zakupił pełnomorski jacht, noszący nazwę „Carmen“, na którym siedmiu harcerzy gdyńskich odbyło

samodzielną podróż do Szwecji, Danii i Niemiec. Załogę jachtu stanowili harcerze, którzy otrzymali przeszkolenie żeglarskie na kursach morskich w Gdyni organizowanych przez Gł. K. H. Kapitanem był harcerz w stopniu żeglarza morskiego.

Rozwój pracy żeglarskiej w Płocku. Hufiec żeglarski w Płocku otrzymał bardzo obszerny teren nad Wisłą na budowę Ośrodka Żeglarskiego. Łaskawym ofiarodawcą jest p. Mirosław Koźłokowski. Fakt ten świadczy o tem, że społeczeństwo coraz bardziej rozumie i docenia pracę harcerską w tej dziedzinie. Prócz prac na swoim terenie, hufiec płocki buduje również Ośrodek Żeglarski nad jeziorem Zdwórz. Dzielnym krzewicielem żeglarstwa na terenie Płocka jest dh harc. Władysław Zelazowski.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

POD RED. DHA OSTOJI

II Konkurs na miano „wytrwałego“ harcerza.

Warunki: Udział mogą wziąć wszyscy czytelnicy; konkurs trwać będzie do dnia 30 listopada b. r. i obejmuje szereg zadań z różnych dziedzin życia harcerskiego.

Kto od pierwszego zadania będzie nadsyłał rozwiązanie, to w ostatniej serji zagadek „punkty“ liczone będą mu podwójnie w nagrodę „za wytrwałość“. Nagrody i ilość ich zależne od ilości biorących udział w konkursie.

Rozwiązanie należy nadsyłać pod adresem redakcji z uwagą „Kącik rozrywkowy terminy nadsyłania podane będą każdorazowo. A teraz zaczynamy:

I. Zadanie.

Odczytać napis na starym kamieniu i wykonać to, co nakazuje:

. a . i . | o . o . i a . a . i e : „ . a . | i . e . |
. a . a . e ? “ . | . | . i a . e | . o . o . o . i | . i . u . . .
u . | e . i a . i l . u . | . y . u . a . i ! “ |

II. Zadanie.

Kto da na to pytanie najtrafniejszą i najdowcipniejszą odpowiedź:

„Dlaczego włos na brodzie siwieją później niż na głowie?“

Termin nadsyłania rozwiązań 10. X 1933.

U w a g i :

I. Wyniki konkursów wakacyjnych podamy w Nr. październikowym „Skauta“.

II. W redakcji „Skauta“ leży jeszcze szereg nagród niepodjętych przez „laureatów“. „I-ego Konkursu na miano „wytrwałego“ harcerza“, które zostaną przesłane im, za nadesłaniem 0'80 zł. w znaczkach pocztowych.

Nagrody niepodjęte do dnia 15. X. b. r. przepadają.

CZARNA TRZYNASTKA WILEŃSKA NA SZLAKU

Tegoroczne lato spędziła drużyna doskonale. Naprzekór kryzysowi, który wdziera się we wszelkie przejawy naszego bytu, nie ograniczyliśmy naszych planów i zorganizowaliśmy pięć obozów.

Już w połowie czerwca pod Mickunami nad modrą Wileńką, stanęły namioty obozów stałych harcowników i oddzielnie zuchów (takich już z miejscem na wasy).

W trzy tygodnie później, po zniknięciu obozów stałych, wyruszył na szlak obóz wędrowny harcowników. Wilno—Łyntupy—Świr—Jez. Narocz—Madziół i z powrotem z jez. Narocz, kilkaset kilometrów kajakami rzeką Narocz i Wilją do Wilna, oto piękna marszruta tego obozu.

Prawie równocześnie wyruszyli nasi włóczędzy na wędrowkę po Huculszczyźnie. Przeszli od Chomiaka przez pasmo Czarnohorskie do Burkutu i przez Żabie do Worochny, wszędzie mile przyjmowani.

Na zakończenie wyruszyła Trzynastka, jako reprezentacja Chorągwi Wileńskiej, na Węgry, aby wziąć udział w IV Jamboree. I znowu stanęły nasze namioty: „Wilenka“, „Włóczęga“, „Złot“ i „Baltis“, wierni towarzysze naszych obozowisk na Wileńszczyźnie, w Czechosłowacji, na Śląsku i w Estonii, tym razem na ziemi węgierskiej. Zorganizowaliśmy ognisko Trzynastek różnych narodów, mieliśmy piękną wileńską świetlicę a nawet nasz obozowy fotel z sośniny służył Lordowi Baden Powellowi w czasie jego pobytu w polskim obozie. My też jedni tylko zdobyliśmy się na odwagę i wystawiliśmy zespół do Międzynarodowego biegu skautowego z przeszkodami.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Dziesięciu naszych włóczęgów i harcowników prowadziło kursy i obozy innych drużyn i hufców lub pełniło w nich funkcje instruktorskie. Trzech Trzynastaków ukończyło kurs podharcem, a dwóch kurs wodzów zuchowych Chor. Wileńskiej.

Oto bilans naszego harcerskiego lata — dwa obozy stałe, dwa obozy wędrowne, jedna wyprawa zagranicę na Jamboree; 1.442 harcerzodni i 3.834 zł. 66 gr. wydatkowanych na obozy.

Zamierzenia nasze zrealizowaliśmy a teraz „głowimy się” już nad projektami akcji obozowej w zimie i w następnym roku.

Widać z tego, że „nie święci garnki lepią” i że dobrze a mocno „chcieć to móc”.

X. 22.

TECZA Nr. 9.

Po pięknych, o lekkiej treści zeszytach wakacyjnych nowy numer przynosi szereg artykułów na poważniejszy temat m. i. *Kryzys Ligi Narodów*
Dziki zwierzęta na swobodzie
Zabawa w frenologię
Fabrykacja szkła

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Przed Wystawą Harcerską, która się odbędzie w drugiej połowie października b. r., Referat Wysz. Kom. Chor. Harc. zorganizuje Konkurs Fotograficzny. Fotogramy należy przysyłać do Ref. Wysz., Lwów, Jacka 1 na ręce dha R-di'ego. Do fotogramów zaopatrzonych w godło należy dołączyć kopertę zaopatrzoną w powyższe godło, któraby wewnątrz zawierała adres i nazwisko właściciela-wykonawcy. Format fotogramów winien być conajmniej 13×18 na kartonie form. 24×36. Fotogramy mniejsze przyjmowane będą tylko w albumach. Oplata na cele administracyjne, przy fotogramach przeznaczonych na Konkurs wynosi 20 gr., przy innych przeznaczonych na Wystawę 10 gr. Doliczyć należy również kosztu przesyłki powrotnej. W poprzednim Konkursie pierwszą nagrodę uzyskał: druh Stanisław Dudryk — Lwów; drugą: dh. Rudolf Nowak — Skarżysko; trzecią: dh. Stanisław Rogosiewicz — Lwów. Nagrody ufundowały firmy: Alfa-Bydgoszcz, papiery fotograficzne na ogólną sumę 30 zł.; Barwik-Borzemski, Lwów — aparat fotograficzny 6×9 na błony zwijane; Przedstawicielstwo „Lumiera” — Warszawa (20 zł.) papiery fotograficzne na ogólną sumę 20 zł., za co Ref. Wysz. Kom. Harcerzy we Lwowie składa serdeczne podziękowanie.

ZRÓB DOBRY UCZYNEK!

Drużyny harcerskie żeńska i męska w Zagórz u ponieśli wielkie straty materialne wskutek pożaru „Sokolni” gdzie miały pomieszczenie. Nic nie zdołano uratować, gdyż drewniany budynek momentalnie stanął w płomieniach. Spaliło się urządzenie świetlic, biblioteka licząca około 500 tomów, sprzęt obozowy i sportowy, tak że drużyny pozostały nagle bez środków do pracy. Ktoby chciał zrobić dobry uczynek i przyjść z pomocą owym drużynom, w formie podręcznika czy sprzętu niech kieruje przesyłki na adresy:

dla Drużyn żeńskich: Dchny Marji Wiskiel,
 Zagórz, p. Sanok

dla Drużyn męskich: Dh Kazimierz Stopa,
 Zagórz, p. Sanok

NEKROLOG

Na wieczną służbę odszedł z szeregów naszych śp. dh wyw. Pawlik Ludwik I druž. Harcerzy w Rohatynie, znalazłszy tragiczną śmierć w wezbranej rzece Gniłej Lipie w Bolszowcach dnia 16 lipca 1933.

KONKURS

Harcerskie Biuro Wydawnicze przy Naczelnictwie Związku Harcerstwa Polskiego rozpisuje niniejszem konkurs na opracowanie następujących wydawnictw.

1. podręczników z zakresu t. zw. „techniki harcerskiej”, więc terenoznawstwa, obozowania, ratownictwa, tropienia, pionierki.

Treść podręczników winna uwzględniać najnowsze poglądy z danego zakresu wiedzy oraz być przystosowana do specyficznych metod harcerskich (gier i zabaw współzawodnictwa i współdziałania, współzycia z przyrodą i t. p.).

W tekście pożądanę ilustrację.

Każdy z podręczników nie powinien przekraczać 6 arkuszy druku, napisany być winien stylem najbardziej prostym, a układ treści winien posiadać zaletę przejrzystości.

Harcerskie biuro Wydawnicze prace wyróżnione względnie nagrodzone zamierza wydać w formie t. zw. „Harcerskiej Biblioteczki Technicznej”.

II. Pracy obejmującej w sposób krótki, niemniej wyczerpującej całokształt (ma to być rodzaj książki harcerza) ze szczególnym uwzględnieniem podstawowych wiadomości ze wszystkich dziedzin techniki harcerskiej.

Treść podręcznika w swoim układzie winna uwzględnić metodykę pracy harcerskiej. W tekście pożądanę ilustrację.

Podręcznik nie powinien przekraczać swą objętością 8 arkuszy druku.

Prace wyżej wymienione winny być przydatne w harcerstwie męskim.

a) Prace w zalakowanych kopertach opatrzone godłem należy przesłać do Komitetu Konkursowego przy Harc. Biurze Wydawniczym w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 stycznia 1934 r.

Do pracy w ten sposób adresowanych należy dołączyć drugą kopertę również zalakowaną, z oznaczeniem na niej godła, w którą należy włożyć kartkę z powtórzonem godłem, oraz imieniem, nazwiskiem i adresem autora.

b) Dla oceny prac powołany zostanie Komitet Konkursowy w składzie przez Naczelnictwo Z. H. P. zatwierdzonym.

c) Komitet Konkursowy ujawni nazwisko autora, nie wcześniej jednak jak, po powzięciu uchwały co do nagrodzenia wszystkich prac.

d) W konkursie wziąć mogą udział instruktorzy, harcerze oraz osoby z poza harcerstwa.

e) Komitet Konkursowy przyznaje nagrody zwykłą większością głosów; w wypadku równości głosów przewodniczący jest decydujący.

f) Najlepsze prace z zakresu techniki zostaną nagrodzone sumą po 150 zł. praca

obejmująca całokształt harców sumę 200 zł. niezależnie od ewentualnego honorarium przy druku pracy.

g) Harcerskie Biuro Wydawnicze zastrzeżę sobie prawo wydania prac nagrodzonych jak również nadesłanych na konkurs.

Warszawa, ul. Mysliwiecka 3/5.

Harcerskie Biuro Wydawnicze przy Naczelnictwie Z. H. P.

BUDUJEMY STANICĘ

W październiku odbędzie się we Lwowie tydzień harcerski. W programie są imprezy, z których dochód w całości zasili fundusz Stanicy. Inne środowiska też chyba nie zapomną o Stanicy przy urządzaniu dnia harcerskiego.

Sekcja Instruktorska bud. D. H. rozesała z początkiem września pewną ilość znaczków — ofiarowując je znanym na naszym terenie działaczom harcerskim. Sekcja odniosła się przy tem z gorącą prośbą o propagowanie znaczków — a tem samem akcji budowy. Mimo upływu ledwie kilku dni w zamian za znaczki zaczęły nadpływać dobrowolne datki, które niżej podajemy: (w kolejności nadpływania): *Dr. Franciszek Szkodziński*, (5—); *ph. Franciszek Nowacki*, (1'25); *Jadwiga Thalówna*, (1'25); *Marja Piwońska*, (1'25); *Dr. Antoni Nowak-Przygodzki*, (5—); *hm. Aleksander Szczęści-kiewicz*, (5—); *Felicjan Lewicki*, (5—); *Helena Dworska*, (1'25); *Helena Kotełkowa*, (1'25); *Dr. Jan Poratyiński*, (5—); *Dr. Roman Zaleski*, (5—); *Elżbieta Pakoszowa*, (5—);

Ponadto nasz fundusz wzrósł o następujące ofiarne datki:

Ks. Rudolf Opacki, zł. 10—; *K. P. H. przy 6 i 9 druż. Harcekek we Lwowie*, p. *Stefanja Hubertowa*, zł. 5'30; *Dh Zajęc*, zł. 2—; *1/-ta Poznańska Drużyna Harcerzy im. Gen. D. Chtapowskiego*, zł. 10—; *Dr. Czarnik*, —60; *Kurs Gier Polowych Ch. Harcekek, Druchna M. Ungeheuerowa*, zł. 6—; *Dh. Mr. W. Muszyński* — dochód ze sprzedaży wyrobów ludowych w świetlicy polskiej w Gödöllö podczas Jamboree, zł. 20—; *Kurs P. do O. K. Chor. Harcekek, Druchna W. Krokowska*, zł. 1'75; *Druchna Kowalówna, Bursztyn*, zł. 1—; *Dh. J. Kupras, Trembowla*, zł. —50;

Razem zł. 7.750'06.

Dziewiątka zaprasza na Zabawę Taneczną, która odbędzie się w sobotę 7-go października w sali T. S. L. przy ul. Czarnieckiego 1. Zabawy dziewiątki słyną z elegancji. Tym razem drużynowy zapowiedział, że przyjdzie we fraku. Kto nie wierzy, raczy się przekonać.

Pre numerata: roczna 3'50.
półroczna 1'80, kwartalna 1'05.
Zagranicą rocznie zł. 4'50.
Numer pojedynczy 35 gr.
Pre numerata ulgowa:
(płatna z góry) przy odbiorze
od 10 egzemplarzy po 25 gr. za
numer. Zobowiązania prenume-
ratorów ustają z chwilą pisem-
nego odwołania prenumeraty.
Ceny ogłoszeń: cała stro-
na 120 zł., 1/2 65 zł., 1/4 35 zł.,
1/8 20 zł. Konto PKO. 152.818.

SKAUT

czasopismo młodzieży harcerek

wychodzi
15-go każdego
miesiąca

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Długosza l. 1.
Godziny urzędowe codziennie
z wyjątkiem świąt od 18⁰⁰—19⁰⁰
w lok. przy ul. Jacka I, tel. 94-04.
Wydawca: Zarząd Oddziału
Lwowskiego Z. H. P. Redaktor
nacz. i odp. Mgr. Wiktor Frantz.
Sekretarze red.: Janina Schön-
bornówna i Leopold Günsberg.
Kier. adm. Władysław Wenzel.

POLECAMY póki zapas
starczy następujące roczniki

„SKAUTA“

Rocznik 1927 zł. 2'50

„ 1929 zł. 3.—

„ 1931 zł. 3.—

Rocznik 1928 zł. 2'50

„ 1930 zł. 3.—

„ 1932 zł. 3'50

Wysyłkę uskutecznia administracja po nadesłaniu należytości przekazem lub czekiem P.K.O.
W żadnej bibliotece harcerek nie powinno brakować roczników „SKAUTA“.

Komisja Dostaw Harcerskich, Lwów. Zdzisław Jurajda, plac Ducha 2.

Klamra przepisowa do pasa zł. 3'—
Obozy — Trylskiego . . . „ 5'50
Mapy wojskowe polskie:
1/100000 „ 1'—
1/300000 „ 1'—
Czekolada Harcerska (50 g) „—30
(hurt 1 kg zł. 4'80)
Zeszyty harcerskie „—15
(hurt 25 szt. zł. 3'—)
Księga Wodza Zuchowego . . . „ 6'—
Mundury dla harcerzy 7'— do 12'—
„ „ „ najlepsze 12'— „ 17'50
(ceny zależne od wielkości)
Aluminiowe menażki z głębokim dnem
i rączką zamykaną — mniejsza zł. 3'70
— większa „ 4'10
Porto płaci zamawiający. — Wysyłka
ponadesłaniu należytości (PKO 180.228)
lub za zaliczką.
Drobne zamówienia (druki, broszurki
i t. p.) wykonujemy tylko po nadesła-
niu należytości, w tym celu przesyłamy
odpowiednio wypełniony czek.

Komu poczta nie doręczy numeru

niech natychmiast

po otrzymaniu numeru następnego

wysła reklamację do Administracji

(„Reklamacje są wolne od opłaty
pocztowej).

Administracja załatwi reklamację bez-
płatnie w ciągu miesiąca od daty
zaginionego numeru. Później należy
nadesłać za numer i przesyłkę 35 gr.

Księgarnia, Przybory szkolne i biurowe

● SZKOLNICA ●
LWÓW, UL. ZYBLIKIEWICZA L. 2.

Poleca: Książki szkolne,
naukowe, beletrystyczne,
i dla młodzieży. Zeszyty,
Papiery, Listy, Koperty,
Ołówki, Pióra, Atramenty.

Wstąp, a przekonasz się, że najtaniej
zakupisz tylko w „SZKOLNICY“!